

Tłamszone odkrycia w fizyce – 1

30 lipca 2019

„Podręczniki prezentują naukę jako szlachetne poszukiwania prawdy, których postęp zależy od podawania w wątpliwość ustabilizowanych poglądów. Jednak w przypadku wielu naukowców jest to okrutny mit. Z gorzkich doświadczeń wiedzą, że przeciwstawianie się dominującym poglądom jest niebezpieczne, zwłaszcza gdy te dominujące poglądy są popierane przez potężne grupy interesu. Można to nazwać intelektualnym dysydenctwem. Zazwyczaj wygląda to tak, że ktoś prowadzi badania bądź wypowiada się w sposób zagrażający potężnym grupom interesów, zwykle rządowym, przemysłowym lub zawodowym. W odpowiedzi przedstawiciele tych grup atakują poglądy krytyka lub jego osobę, cenzurując jego prace, blokując publikacje, odmawiając nominacji i awansów, odbierając subwencje na badania, podejmując działania o charakterze prawnym, nękając, umieszczając na czarnej liście i rozsiewając oczerniające plotki.” – Martin Brian, „Zadeptywanie dysydentów”[1]

Nauka znalazła się w kryzysie. Tam, gdzie powinno panować niczym nie skrępowane dochodzenie, naturalna ciekawość, otwarta dyskusja i branie pod uwagę nowych poglądów, zapanowała nowa ortodoksja. Ta „nowa inkwizycja”, jak ją nazywa Robert Anton Wilson,[2] nie składa się z kardynałów i papieży, ale z wydawców i krytyków naukowych periodyków, czołowych autorytetów i samozwańczych „sceptyków”, jak również korporacji i rządów, w których interesie jest utrzymanie istniejącego „status quo”. Ta „nowa inkwizycja” jest równie efektywna w tłumieniu nowych poglądów, jak kiedyś kościelna.

Naukowcy wchodzący w skład kolegiów redakcyjnych decydujący, które badania są godne opublikowania, a które nie, naukowcy zasiadający w biurach patentowych decydujący, które ze zjawisk naturalnych jest w stanie wykorzystać człowiek w ramach

dostępnych technologii, a których nie, a także naukowcy zatrudnieni w rządowych agencjach decydujący, które propozycje należy wspierać finansowo, a których nie należy – to ludzie wierzący, że posiadli pełnię wiedzy o wszystkich podstawowych prawach natury, albo celowo hamujący odkrycia, które zagrażają naukowemu prestiżowi uznanych autorytetów, instytucji bądź ekonomicznym interesom. Badania sugerujące, że obowiązująca teoria jest niekompletna, pełna wad lub kompletną bzdurą, będą odrzucone z uzasadnieniem: „niezgodne z prawami natury” – sugerującym niechlujstwo lub oszustwo. U źródła takiego rozumowania leży niewłaściwe założenie, że teoria góruje nad praktyką. W rzeczywistości teoria zawsze ulega nadrzędności dowodów. Jeśli dokonano obserwacji, które po uważnej weryfikacji i teoretycznych analizach nie przystają do teorii, wówczas teoria powinna być odrzucona, bez względu na jej estetyczne piękno lub status jej zwolenników, a nawet zainwestowane w nią przez któryś z przemysłów miliardy dolarów.

Otóż w obecnym głównym nurcie nauki przeciwne poglądy pojawiają z niepokojącą regularnością. Odbiegające od normy dane są początkowo ignorowane, potem ośmieszane, a jeśli te praktyki zawodzą, atakuje się ich autora. Organizatorzy naukowych konferencji nie dopuszczają do ich prezentowania, czasopisma naukowe odmawiają ich publikacji, zaś koledzy naukowcy nie kwapią się do solidaryzowania się z nieortodoksyjnym kolegą. We współczesnym świecie nauki karty są tak rozdawane, aby uniemożliwić dokonywanie prawdziwych przełomowych odkryć. Na szali jest zbyt wiele karier, w grę wchodzi zbyt wiele partykularnych interesów, aby w nauce mogły dokonywać się prawdziwie rewolucyjne postępy. Zbyt często prawda naukowa jest określana przez autorytet ekspertów i przez zasady publikowane w podręcznikach, a nie przez logiczne rozumowanie.

Komentując mentalność okresu „fin de siècle”[3] jako mentalność „końca nauki” oraz naukowe rewolucje, które potem

nadeszły, Robert G. Jahn pisze w swoim artykule „20th and 21st Century Science” („Nauka XX i XXI wieku”)[4]: „U progu XXI wieku wydaje się, że nauka stanęła przed takim samym cyklem ewolucyjnego dochodzenia do zrozumienia istniejących związków. Stoimy w obliczu niedostatku fizyki eksperymentalnej, biologicznych i psychologicznych anomalii... z których większość jest ponad wszelką wątpliwość związana z własnościami i procesami zachodzącymi w ludzkim umyśle w sposób, którego nasz dwudziestowieczny naukowy paradygmat nie potrafi racjonalnie wytłumaczyć... Tak więc u zarania XXI wieku znowu mamy do czynienia z elitą, zadowolonym z siebie naukowym establishmentem, tyle że obecnie obdarzonym znacznie większym autorytetem i szacunkiem niż ten, którym cieszył się jego dziewiętnastowieczny odpowiednik. Stan kapłański wyższej wiedzy dosłownie rządzi głównymi zakresami prywatnych i społecznych poglądów oraz wydatkami na badania, rozwój, budowę, produkcję, kształcenie i publikacje na całym świecie i cieszy się zaufaniem oraz szacunkiem rozciągającym się daleko poza jego prawdziwą wartość. To właśnie establishment był tym, który pochłaniał większość środków przeznaczonych na rozbudowę i udoskonalenia nauki w połowie XX wieku, a nie na kreatywne zrozumienie podstaw jej najbardziej zasadniczych i nowatorskich aspektów. Mówiąc jeszcze poważniej, to właśnie establishment upiera się przy gorączkowym zamiataniu pod swój intelektualny dywan nowych nietypowych zjawisk, zaprzeczając w ten sposób swojemu własnemu dziedzictwu, które stanowi, że nietypowe zjawiska są najcenniejszym budulcem, z którego tworzone są zasady przyszłej nauki.”

W swoim debiutanckim artykule redakcyjnym główny redaktor magazynu „Journal of Scientific Exploration”, Henry H. Bauer[5] przedstawia równie ponurą ocenę stanu współczesnej nauki: „Ortodoksja głównego nurtu jest rutynowo przeciwko nowościom, które zostają później zaakceptowane. Oto dwudziestowieczne przykłady: zalewy Spokane Bertza,[6] odkrycie przez McClintocka tak zwanych „skaczących genów”, spostrzeżenia Mitchella dotyczące mechanizmów energii

biologicznej, Archaea Woese'a i homocysteina McCully'ego. Dopiero pod koniec XX wieku nauka przyznała, i to z wielką niechęcią, że akupunktura może wywoływać pewne efekty przeciwbólowe, że istnieją pioruny kuliste, że kraken to nie mit, ale rzeczywista, gigantyczna kałamarnica, że szukanie życia poza Ziemią nie jest objawem głupoty, że liczące sobie 5000 lat megality zawierają istotną wiedzę astronomiczną, że istoty ludzkie zasiedliły Ameryki na długo przed kulturą Clovis [której wiek ocenia się na ponad 10 000 p.n.e. – przyp. tłum.] oraz że układy żywych organizmów potrafią wyczuwać pola nie tylko elektryczne, ale i magnetyczne. Tłumienie nieortodoksyjnych poglądów w nauce znajduje się w rzeczywistości na fali wznoszącej a nie opadającej. W wydanej w roku 1994 książce „Prometheus Bound” [„Spętany Prometeusz”] John Ziman opisuje proces zmian, jaki nauka przeszła w XX wieku. W procesie tym (który rozpoczął się prawdopodobnie w XVII wieku) dotychczasowe bezinteresowne poszukiwania naukowe stawały się powoli służebnicą przemysłu i rządu, zaś kierunek badań coraz bardziej ulegał wpływow partykularnych interesów i zainteresowanych własnym dobrem biurokracji, które ustanowiły instytucje promujące dobrą naukę, takie jak Państwowe Akademie, Państwowe Fundacje Naukowe i Państwowe Instytuty Zdrowia. Prawa Parkinsona stosują się w równym stopniu do nauki, jak i do innych rodzajów ludzkiej działalności. Jedno z nich mówi: zanim jeszcze organizacja dobrze się ustabilizuje, już staje się, właśnie z tego powodu, zanikającą uciążliwością.”

Nadzwyczajne dane, które nie odpowiadają naukowemu establishmentowi, są zazwyczaj unieszkodliwiane poprzez odmowę ich publikacji lub ignorowane po ich opublikowaniu, jakby ich w ogóle nie było. Jednak niektórym naukowcom renegeatom udaje się czasami wzbudzić zainteresowanie społeczeństwa poprzez przedstawienie swojego przypadku większemu audytorium, które nie ma interesu w utrzymywaniu przy życiu dotychczasowych teorii. Kiedy dochodzi do czegoś takiego i zagrożone stają się znaczne interesy, naukowy establishment staje się napastliwy,

dopuszcza się fałszywych interpretacji, a nawet fałszowania danych, a w skrajnych przypadkach morderstw.

W dalszej części wykażę, że te wszystkie metody tłumienia stosowano wobec odkryć, które wstrząsnęły obowiązującym paradygmatem fizyki.

SKANDAL Z ZIMNĄ SYNTEZĄ

W marcu 1989 roku dr Stanley Pons i dr Martin Fleischmann[7] ogłosili, że udało się im uzyskać syntezę metodami elektrochemicznymi. Ich odkrycie nie tylko groziło utratą prestiżu przez wielomiliardowy program „gorącej” syntezy, ale stawiało również pod znakiem zapytania wszystko to, co dotąd poznano lub sądzono, że poznano, w zakresie fizyki jądrowej. Establishment fizyczny uznał, że to odkrycie należy zaliczyć do „patologicznej nauki” i sprowadzić cały problem na inną płaszczyznę – z rozważań nad tym, czy rzeczywiście dokonano odkrycia, na dysputę nad tym, czy Pons i Fleischmann są oszustami, czy też niekompetentnymi naukowcami.

Kilka wpływowych amerykańskich laboratoriów (Caltech,[8] MIT,[9] Yale/Brookhaven[10]) doniosło o ujemnych wynikach eksperymentów z „zimną syntezą”, które bazowały na niechlujnych eksperymentach i nierozumieniu doniesień Ponsa-Fleischmanna.[11] To one dały wrogo usposobionemu do tego odkrycia establishmentowi „gorącej syntezy” argument, który był mu potrzebny do ogłoszenia, że doniesienie Ponsa i Fleischmanna było oszustwem. Do takich samych wniosków doszła w listopadzie 1989 roku po pobieżnych, zaledwie siedmiomiesięcznych badaniach rada Departamentu Energii.[12]

Dr Eugene F. Mallove, który był wówczas głównym sprawozdawcą naukowym w Biurze Wiadomości MIT (Massachusetts Institute of Technology – Instytut Technologiczny Massachusetts), a obecnie jest wydawcą magazynu „Infinite Energy” zajmującego się potencjalnymi nowymi źródłami energii ignorowanymi przez naukę głównego nurtu, przyczynił się do ujawnienia, że raport MIT

był błędny, a być może nawet fałszywy,[13] rezygnując w roku 1991 w proteście przeciwko niemu ze swojego stanowiska. W artykule „Ten Years That Shook Physics” („Dziesięć lat, które wstrząsnęły fizyką”)[14] napisał: „Raporty MIT-u, Caltechu i Harwella z roku 1989 były analizowane przez innych naukowców, a ich wyniki opublikowane (patrz przypisy w 24 numerze „Infinite Energy”, str. 34). Okazało się, że każdy z obszernie cytowanych „zerowych” eksperymentów z roku 1989 zawiera poważne błędy w protokóle z przebiegu eksperymentu, opracowaniu danych i ich prezentacji. Każdy z nich zawierał w rzeczywistości dowody na uzyskanie dodatkowego ciepła, tak jak to utrzymywali Fleischmann i Pons. Są dowody na to, że dane MIT-u zostały rozmyślnie zmienione, aby wymazać z nich informacje o dodatkowym cieple. Te zmienione dane zostały oficjalnie opublikowane przez MIT i włączone do oficjalnego raportu przeznaczonego dla rządu. Eksperyment opłacono z funduszy nie pochodzących z dotacji rządowych i miał on decydujący wpływ na opinię wielu naukowców i dziennikarzy. Jak na ironię, każdy z tych negatywnych wyników był owocem niskiej jakości badań, o co oskarżano właśnie Fleischmanna i Ponsa. Różnica polegała na tym, że te raporty zawierały to, co lobby gorącej syntezy chciało usłyszeć. Taka jest spuścizna raportu ERAB z roku 1989, lecz tę spuściznę należy odwrócić, co, wcześniej lub później, nastąpi. Niemal dwa lata po ich spreparowaniu prof. Ronald R. Parker z Laboratorium Syntezy Plazmy MIT-u publicznie oświadczył, że dane kalorymetryczne pochodzące z Laboratorium Syntezy Plazmy MIT-u były „bezwartościowe” (7 czerwca 1991 roku). W tym samym okresie, po tym jak podałem w wątpliwość te dane, Parker stwierdził, że „naukowcy MIT-u obstają przy swoich wnioskach” (30 sierpnia 1991 roku).”

Szczegółową chronologię tej naukowej dezinformacji można znaleźć w tym samym numerze „Infinite Energy”.[15]

Większość ludzi, w tym również fizycy, są nadal nieświadomi, że niskoenergetyczne reakcje jądrowe są realne i zostały

potwierdzone przez setki eksperymentów przeprowadzonych w XX wieku.

W lutym 2002 roku Ośrodek Kosmicznych i Morskich Systemów Walki (Space and Naval Warfare Systems Center) Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych w San Diego ogłosił liczący 310 stron raport zatytułowany „Termiczne i jądrowe aspekty układu Pd-D₂O”[16], który omawia przekonujące dane eksperymentalne dowodzące, że efekt w postaci zimnej syntezy rzeczywiście występuje. Dr Frank E. Gordon, szef Ośrodka Nawigacji i Departamentu Nauk Stosowanych, pisze we wstępie: „Nie wiemy, czy zimna synteza stanowi rozwiązanie przyszłych potrzeb energetycznych, ale wiemy na podstawie powtarzalnych obserwacji przeprowadzonych przez naukowców na całym świecie, że zjawisko zimnej syntezy istnieje. Nadszedł czas, aby to zjawisko zbadać, tak byśmy mogli wyciągnąć z niego korzyści. Nadszedł czas, aby rząd zaczął wspierać organizacje inwestujące w takie badania.

Opublikowany w marcu 2003 roku w „New Scientist” artykuł[17] cytuje Roberta Nowaka, elektrochemika i kierownika programu chemicznego w Biurze Badań Marynarki Wojennej USA [Office of Naval Research; w skrócie ONR], oraz elektrochemika Melvina Milesa pracującego w Ośrodku Badań Lotnictwa Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, którzy mówią o naciskach wywieranych na ośrodki badawcze marynarki wojennej w celu ukrycia wyników tych badań. Od samego początku było założenie, aby wszystko wykonywać bardzo skromnymi środkami. „Rocznie wydajemy na ten program niecały milion dolarów” – mówi Nowak. – „Jeśli przekroczy ten próg, odezwą się dzwonki alarmowe”. Fredowi Saalfeldowi [dyrektor wykonawczy ONR] i Nowakowi nigdy nie udało się wstawić tego programu jako samodzielnej jednostki w budżecie ONR. Zawsze musieli starać się o dofinansowanie z innych źródeł. „Mieliśmy prowadzić prace i wolno nam było publikować wyniki, ale sugerowano, byśmy nie rozwodzili się za wiele na ten temat” – wspomina Miles. – „Byli tacy, którzy obawiali się, że coś wydostanie się na

zewnątrz, co mogłoby zagrozić finansowaniu przez kongres innych badań prowadzonych przez laboratoria marynarki. Nie nazywaliśmy nawet tego «zimną syntezą», ale «anomalnymi efektami w układach z deuterem »". Ale to wciąż było za mało, aby sceptycy odczepili się od nich. „Wysoko postawione osobistości ze społeczności fizyków nadal wyrażały zastrzeżenia” – przyznaje Nowak. – „Mówili, że wiedzą, iż na badania zimnej syntezy wydajemy federalne pieniądze i że zrobią wszystko, aby je zastopować”."

To, że „zimna synteza” jest nadal ignorowana przez naukowy establishment i że tego terminu złośliwie używa się w charakterze synonimu „złej nauki”, zwykle w takich zwrotach, jak „klapa zimnej syntezy”, jest jednym z największych skandali w historii ludzkości – wręcz tragedią. Podczas gdy prowadzi się wojny o ropę naftową, potencjalne źródło energii zdolne do zaspokojenia potrzeb ludzkości na całą wieczność jest ignorowane przez wszystkich, z wyjątkiem niewielkiej grupy badaczy. Jednocześnie „ślepa uliczka” w postaci programu badań nad „gorącą syntezą” otrzymuje miliardy dolarów pochodzących z publicznych pieniędzy. Jeśli jest skandal dotyczący zimnej syntezy, to właśnie tak on wygląda.

Co więcej, społeczność zajmująca się syntezą plazmy jest tak uzależniona od rządowych dotacji na badania, że nawet nowe pomysły w sprawie gorącej syntezy, które grożą szybkim rozwiązaniem tego zagadnienia, są brutalnie tłumione przez zarządzający tym biznesem establishment.

Najnowszym przykładem są ataki wymierzone w „ogniskowaną syntezę”. Fizycy plazmy, Eric J. Lerner, dr Bruce Freeman i dr Hank Oona, zastosowali innowacyjne rozwiązanie w celu uzyskania wodorowo-borowej syntezy, która w przeciwieństwie do reakcji deuter-tryt promowanej przez główny nurt zwolenników gorącej syntezy nie wytwarza zabójczych neutronów. To odkrycie napotkało jednak zacięty opór establishmentu gorącej syntezy, prawdopodobnie dlatego, że zagroziło dotacjom i prestiżowi dotychczasowych programów. Wydany w roku 2002 przez

Towarzystwo Syntezy Ogniskowanej (Focus Fusion Society) komunikat prasowy[18] tak opisuje próby utracenia tego pomysłu: „23 maja dr Richard Seimon, kierownik programu naukowego syntezy energetycznej w Los Alamos zażądał od dra Hanka Oony, jednego z fizyków zaangażowanych w eksperyment, aby odciął się od wyników porównawczych, które wykazują, że są one znacznie lepsze od uzyskiwanych w tokamaku[19], i aby usunął swoje nazwisko z prac opisujących ten eksperyment. Tokamak, który jest znacznie większym i znacznie kosztowniejszym urządzeniem, jest od 25 lat centralnym narzędziem w amerykańskich badaniach nad syntezą plazmy. Seimon nie podawał w wątpliwość danych ani uzyskiwania wysokich temperatur. Protestował jedynie przeciwko porównaniom z tokamakiem, twierdząc, że te porównania były wymierzone w tokamak. Ponadto Seimon naciskał na dra Bruce’a Freemana, innego współautora badań, aby usunął z wyników badań wszystkie porównania z tokmakiem. „Obu moim kolegom współuczestniczącym w tych badaniach zagrożono utratą pracy, jeśli nie zdystansują się od porównań z tokamakiem” – oświadczył Lerner, który jest autorem badań. – „Obaj uważnie przejrzel i zaaprobowali oryginalną pracę, a także poparli wynikające z niej wnioski. Uważają, że zmuszanie ich do wyparcia się wniosków pod groźbą utraty pracy jest oburzające. Poza tym zakazywanie naukowcom przez własną instytucję prowadzenia dyskusji podważa podstawy naukowej dysputy...”

Jeśli twierdzenia o syntezie ogniskowanej okażą się prawdziwe, to może to być tanie, czyste i niewyczerpalne źródło energii, które establishment gorącej syntezy obiecuje światu od pół wieku bez widoków na jego rychłe dostarczenie.

KONTROWERSJE DOTYCZĄCE TRANSMUTACJI

Jeśli nowa klasa reakcji jądrowych może zachodzić w warunkach niskoenergetycznych, wówczas rozsądne jest przypuszczenie, że w podobny sposób można uzyskać transmutacje ciężkich pierwiastków, ale dla konwencjonalnej chemii, nie mówiąc już o fizyce, utrzymywanie, że przekształcanie pierwiastków ciężkich

może zachodzić w warunkach „chemicznych”, potwierdzające w rzeczy samej słuszność koncepcji protonauki zwanej alchemią, jest jeszcze większą prowokacją niż twierdzenie, że zimna synteza jest możliwa.

John Bockris, szanowany profesor chemii na uniwersytecie Texas A&M i zarazem jeden z czołowych elektrochemików na świecie, doświadczył tej prawdy we wczesnym okresie skandalu związanego z zimną syntezą. W roku 1989 udało mu się powtórzyć eksperyment Ponsa i Fleischmanna i odkryć istną fontannę produkcji trytu.

Potem stał się głównym celem oszczerczej kampanii wymierzonej w badania nad zimną syntezą prowadzonej przez piszącego na tematy naukowe dziennikarza Gary’ego Taubesa. Taubes pisał książkę o zimnej syntezie i miał już ustalony pogląd na nią jako na „patologiczną naukę”. [20] Podszywając się pod poszukiwacza prawdy, spędził jakiś czas z Bockrisem i jego studentami na uniwersytecie Texas A&M. Doszedł wtedy do wniosku, że Nigel Packham, jeden ze studentów piszących u Bockrisa pracę dyplomową, „zaprawił” ogniwo zimnej syntezy trytem. Oskarżenie było absolutnie bezzasadne, ale Taubesowi brakowało już pomysłów i rozpaczliwie potrzebował tego skandalu. Udało mu się namówić magazyn „Science” do opublikowania jego nie popartych żadnymi dowodami twierdzeń, które ukazały się w numerze z 15 czerwca 1990 roku. [21] Bockris skontaktował się z wydawcą „Science”, żądając zamieszczenia na jego łamach szczegółowej odpowiedzi, lecz spotkał się z odmową. Ostatecznie udało mu się opublikować jednokolumnowy list, w którym zaprzecza wszystkim oskarżeniom i nazywa artykuł Taubesa „opisem bazującym na plotkach” [22].

Opublikowanie przez „Science” paranoidalnych urojeń Taubesa nadało im dużej wiarygodności i poczytności. Uczciwy artykuł opublikowany w roku 1998 przez magazyn „Wired” wyjaśnia tę sprawę szczegółowo: [23] „Początkowo sądziliśmy, że Taubes ma uczciwe zamiary” – powiedział mi niedawno Bockris z brytyjskim akcentem, który nabył, zanim w roku 1953 przeniósł się do

Stanów Zjednoczonych. – „Pokazaliśmy mu nasze księgi laboratoryjne i podaliśmy wyniki, i wtedy zwrócił się do Packhama, jednego z piszących u mnie pracę dyplomową studentów: «Słuchaj, wyłączyłem nagrywanie, teraz możesz mi uczciwie powiedzieć. To wszystko to oszustwo, prawda? Jeśli powiesz mi teraz prawdę, to nie będę ostry w stosunku do ciebie i będziesz mógł kontynuować karierę»”. (Taubesowi pokazano oświadczenie Bockrisa, ale nie chciał go komentować). Bockris stwierdził: „Podoktorancki student nazwiskiem Kainthla i technik nazwiskiem Velev wykryli tryt i ciepło, gdy odsunęliśmy Packhama od prac ze względu na wyniki kontrowersje. Od tamtego czasu wielu ludzi uzyskało porównywalne rezultaty. W roku 1994 naliczyłem 140 prac donoszących o trycie w niskotemperaturowych eksperymentach z zimną syntezą. Autorem jednej z nich jest Fritz Will, prezes Towarzystwa Elektrochemicznego, uczony o nieposzlakowanej reputacji”. Mimo to Taubes z uporem maniaka twierdził w czerwcowym numerze magazynu „Science” z 1990 roku, że Packham mógł dodać tryt, aby sfałszować wyniki eksperymentu. Chciał w ten sposób dać ludziom do zrozumienia, że zimna synteza jest zwyczajnym oszustwem. Packham w końcu uzyskał stopień doktora, ale pod warunkiem że usunie ze swojej pracy wszelkie odniesienia do zimnej syntezy. Obecnie pracuje dla NASA nad systemem podtrzymującym życie astronautów. „Nie wiem, dlaczego Gary Taubes napisał to, co napisał” – oświadczył Packham. – „Oznajmiam, że nie dodawałem trytu w moim eksperymencie”.”

Ale dla Bockrisa najgorsze miało dopiero nadejść. W roku 1991 dotarł do niego Joe Champion, wynalazca z Tennessee, który utrzymywał, że odkrył proces, przy pomocy którego można przekształcić ciężkie pierwiastki. Bockris sprowadził go w końcu na uniwersytet w charakterze konsultanta i przystąpił do eksperymentów zmierzających do powtórzenia uzyskanych przez niego wyników.

W roku 1993 miejscowe media zwietrzyły, co się dzieje, i rozgłosiły wiadomość, że na uniwersytecie Texas A&M

praktykowana jest średniowieczna alchemia! Efektem była kolejna, jeszcze bardziej bezwzględna nagonka na Bockrisa. Dwudziestu trzech znanych profesorów z Texas A&M podpisało petycję skierowaną do rektora z żądaniem pozbawienia Bockrisa jego tytułu, zaś jedenastu profesorów zwyczajnych z wydziału chemii wystosowało pismo, w którym żądało relegowania Bockrisa z uniwersytetu. W ich petycji czytamy, między innymi[24]: „(...) uważamy, że ostatnia działalność Bockrisa sprawiła, iż „Texas A&M” i „Aggie” [pracownik lub student uniwersytetu Texas A&M – przyp. tłum.] stali się przedmiotem drwin całego świata. Trudno nam uwierzyć, że doświadczony naukowiec może popierać czyjeś roszczenia do tego, że potrafi dokonywać transmutacji pierwiastków, które można przyrównać do czyichś twierdzeń, że wynalazł tarczę antygrawitacyjną, wskrzesił zmarłego lub stworzył kopalnię zielonego sera na Księżycu.”

Ostatecznie przeciwko Bockrisowi przeprowadzono śledztwo z oskarżenia o oszustwo polegające na naciąganiu inwestorów poprzez lansowanie kompletnie fałszywego twierdzenia, że jest w stanie wyprodukować złoto. W tydzień po przesłuchaniu, które odbyło się w styczniu 1994 roku i w trakcie którego umożliwiono mu przedstawienie prowadzonych badań i ich obronę, Bockris został całkowicie oczyszczony z zarzutów.

Profesorzy z wydziału chemii, którzy zainicjowali dochodzenie pod przewodnictwem profesora Franka A. Cottona, byli rozczarowani takim wynikiem i potajemnie utworzyli komitet, którego zadaniem miało być przeprowadzenie kolejnego dochodzenia. Bockris dowiedział się o tym „Komitecie Ad Hoc”, dopiero kiedy informacja o jego istnieniu przeciekła w czerwcu 1994 roku do prasy. W klasycznie totalitarnym stylu odmówiono mu prawa do obrony przed komitetem, nie podając mu nawet, o co jest oskarżony. Później dowiedział się, że dochodzenie przeciw niemu przeprowadzono dlatego, że uzyskane przezeń wyniki były „niemożliwe”.

Po jedenastu miesiącach śledztwa, w maju 1955 roku, Bockris został ponownie uniewinniony, ale oficjalne dochodzenie to

tylko jedna strona tej sprawy. Artykuł opublikowany w Infinite Energy[25] opisujący szczegółowo całą tę aferę przedstawia psychologiczne wyjaśnienie niezgodnego z moralnością naukowca zachowania „kolegów” Bockrisa. „Jednym z najtrudniejszych do zaakceptowania aspektów traktowania, jakiemu poddano Bockrisa, był społeczny ostracyzm[26] spowodowany przez dziekana [dra W. Michaela] Kempa, którego oskarżenia nie ustały nawet po powtórным oczyszczeniu Bockrisa z zarzutów. Na potężnym wydziale chemii uniwersytetu Texas A&M było około sześćdziesięciu pięciu profesorów. Większość z nich ignorowała Bockrisa przez dwa lata, w czasie których opanowany przez koterię z wydziału chemii uniwersytet działał przeciwko niemu. Po pierwszym, całkowitym oczyszczeniu z zarzutów dwóch profesorów pogratulowało mu, ale mimo to nadal był izolowany. Żona Bockrisa, Lilli, odczuła to jeszcze bardziej, ponieważ sądziła, że znane jej żony pracowników wydziału to jej przyjaciółki. Kiedy spotykała je w supermarkecie, te odwracały się do niej plecami. Lilli wspomina rok spędzony w Wiedniu po przejęciu władzy przez nazistów i uważa, że był on mniej nieprzyjemny i groźny od izolacji i złośliwości, jakich doznała w miasteczku uniwersyteckim w Teksasie w latach 1993–1995. Ktoś mógłby sądzić, że po tym wszystkim sprawy się unormowały, ale tak nie było. Powodem niechęci do Bockrisa mógł być podświadomy strach przed tym, że odkrycia jego grupy mogą okazać się prawdziwe i uznane. Wówczas jego wkład byłby traktowany jako odkrycie o wielkim znaczeniu. Na wydziale chemii było co najmniej dwóch profesorów, którzy nie kryli się z tym, że oczekują, iż pewnego dnia otrzymają Nobla z chemii, i myśl, że mógłby on trafić do ich kolegi, którego prace dyskredytowali, była dla nich nie do zniesienia. (Nie stać ich było na postawę fizyka Richarda Feynmana, który był zdegrustowany ogniskowaniem sztucznego zainteresowania na osiągnięciach jednej osoby, do czego zachęca Nagroda Nobla). Kiedy trzy kolejne oficjalne dochodzenia prowadzone przeciwko Brockrisowi zawiodły, doszli do wniosku, że jedyne, co jeszcze mogą zrobić, to przekonanie dziekana wydziału do ignorowania Bockrisa na podobieństwo ekskomuniki za religijną herezję.

Nikt nie powinien rozmawiać z wiarołomnym Bockrisem. Pochłonięty własną pracą przez dłuższy czas nie dostrzegał, że stał się obiektem izolacji. Większość kolegów i tak ignorowała go od chwili rozpoczęcia przeciwko niemu dochodzeń w roku 1993. Zauważył jednak, że ilekroć chciał porozmawiać z dziekanem wydziału, co zdarzało się raz na kilka miesięcy, [dziekan] nie zapraszał go do swojego gabinetu, lecz sam przychodził do jego biura. Dziekan był o ponad 20 lat młodszy od Bockrisa i po pewnym czasie Bockris zdał sobie sprawę, że jest to wyraz stronienia od niego. Dziekan nie chciał, aby ktokolwiek zobaczył, że rozmawia z nim jak kolega z kolegą! Koledzy Bockrisa z wydziału chemii fizycznej nie dostrzegali bojkotu, który prawdopodobnie został zaaranżowany nieoficjalnie. W praktyce bojkot nie wywarł żadnego wpływu na postęp prac Bockrisa, aczkolwiek był aktem wyrafinowanej złośliwości. Jeszcze raz okazało się, że przynajmniej na wydziale chemii uniwersytetu Texas A&M wyniki badań, które nie są zgodne z aktualnie obowiązującymi teoriami, nie są tolerowane.”

Autor artykułu opublikowanego w magazynie „Wired”[27] wysuwa przypuszczenie, że za polowaniem na czarownice prowadzonym przez naukowy establishment kryją się motywy finansowe: „Czynniki finansowe mogły odgrywać rolę w zjadłej animozji, jaka przejawiała się w stosunku do eksperymentów z zimną syntezą. Jest oczywiste, że kiedy podkomitet kongresu USA zasugerował, iż z programu badań nad gorącą syntezą można wycofać 25 milionów dolarów na rzecz badań nad zimną syntezą, zwolennicy gorącej syntezy wpadli we wściekłość.”

Dane wskazujące na możliwość zachodzenia transmutacji ciężkich pierwiastków w układach elektrochemicznych są obecnie stosunkowo znaczące. Yasuhiro Iwamura, Mitsuru Sakano i Takehiko Itoh z Ośrodka Badań Zaawansowanych Technologii Mitsubishi przeprowadzili w powtarzalny sposób przy zastosowaniu układu deuterowo-palladowego transmutację cezu (liczba atomowa 55) w prazeodym (liczba atomowa 59) oraz

strontu (liczba atomowa 38) w molibden (liczba atomowa 42). Ich wyniki w roku 2002 opublikował magazyn „Japanese Journal of Applied Physics”. [28]

Wyniki te potwierdzili ostatnio T. Higashiyama i jego współpracownicy z Uniwersytetu w Osace i zaprezentowali je na X Międzynarodowej Konferencji w Sprawie Zimnej Syntezy, która odbyła się w dniach 24–29 sierpnia 2003 roku [29] w Cambridge w stanie Massachusetts.

Obszerny zbiór prac na temat niskoenergetycznych reakcji jądrowych znaleźć można pod adresem lenrcanr.org.

Autorstwo: Rochus Boerner

Tłumaczenie: Jerzy Florczykowski

Źródło: [„Nexus” nr 3 \(35\) 2004](#)

O AUTORZE

Rochus Boerner odbywa studia doktoranckie na Wydziale Matematyki i Fizyki Uniwersytetu Stanowego w Arizonie. Jest magistrem matematyki i informatyki i obecnie kończy pisanie swojej pracy doktorskiej (dane z roku 2004 – przyp. red.).

PRZYPISY

[1] Brian Martin, „Stamping Out Dissent” („Zadeptywanie dysydentów”), „Newsweek”, 26 kwietnia 1993, str. 49–50.

[2] Robert Anton Wilson, „The New Inquisition” („Nowa Inkwizycja”), New Falcon Publications, 1991.

[3] Chodzi o dekadencckie, schyłkowe trendy panujące pod koniec XIX wieku. – Przyp. tłum.

[4] Robert G. Jahn, „20th and 21st Century Science: Reflections and Projections” („Nauka XX i XXI wieku – refleksje i przewidywania”), „Journal of Scientific Exploration”, 15(1):21, 2001.

- [5] Henry H. Bauer, „Editorial” („Od Redakcji”), „Journal of Scientific Exploration”, 14(3):304–305, 2000.
- [6] Chodzi o teorię tworzenia form ładu przez prądy archaicznych rzek. – Przyp. tłum.
- [7] Stanley Pons, Martin Fleischmann, „Electrochemically induced nuclear fusion of deuterium” („Elektrochemicznie indukowana synteza jądrowa deuteru”), „Journal of Electroanalytical Chemistry”, 261(2A):301–308, 10 kwietnia 1989.
- [8] N.S. Lewis i inni, „Searches for low-temperature nuclear fusion of deuterium in palladium” („Poszukiwania niskotemperaturowej syntezy jądrowej deuteru i palladu”), „Nature”, 340:525–530, 1989.
- [9] D. Albagli i inni, „Measurement and analysis of neutron and gamma ray emission rates, other fusion products, and power in electrochemical cells having Pd cathodes” („Pomiar i analiza tempa emisji neutronów i promieni gamma oraz innych produktów syntezy jądrowej i mocy w elektrochemicznych ogniwach o palladowych katodach”), „Journal of Fusion Energy”, 9(2):133, 1990.
- [10] M. Gai i inni, „Upper Limits on Neutron and Gamma-Ray Emission from Cold Fusion” („Górne limity emisji neutronów i promieni gamma w procesie zimnej syntezy”), „Nature”, 340:29–34, 6 lipca 1989.
- [11] Charles G. Beaudette, „Excess Heat – Why Cold Fusion Research Prevailed” („Nadmiar ciepła – dlaczego badania zimnej syntezy zwyciężyły”), Oak Grove Press, 2000, str. 113.
- [12] Jak wyżej, str. 90–97.
- [13] Eugene F. Mallove, „MIT and Cold Fusion: A Special Report” („MIT a zimna synteza – raport specjalny MIT”), „Infinite Energy”, 4(24):64–118, marzec-kwiecień 1999;

<http://www.infinite-energy.com/images/pdfs/mitcfreport.pdf>.

[14] Eugene F. Mallove, „Ten Years That Shook Physics” („Dziesięć lat, które wstrząsnęły fizyką”), „Infinite Energy”, 4(24):3, marzec-kwiecień 1999.

[15] „Infinite Energy”, 4(24), marzec-kwiecień 1999.

[16] S. Szpak, P.A. Mosier-Boss, (redaktorzy), „Thermal and Nuclear Aspects of the Pd/D2O System Vol. 1: A Decade of Research in Navy Laboratories” („Termalne i jądrowe aspekty układu Pd-D2O, tom 1: Dziesięciolecie badań w laboratoriach marynarki wojennej”), Ośrodek Kosmicznych i Morskich Systemów Walki (Space and Naval Warfare Systems Center), Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych, Raport Techniczny 1862, luty 2002; [„Thermal and Nuclear Aspects of the Pd/D2O System Vol. 1.”](#)

[17] B. Davis, „Reasonable Doubt” („Uzasadniona wątpliwość”), „New Scientist”, 177(2388), 29 marca 2003.

[18] Focus Fusion Society, „Government Official Attempts to Suppress Alternative Energy Breakthrough” („Przedstawiciel rządu próbuje utracić alternatywną metodę przełomu w energetyce”), 28 maja 2002.

[19] Tokamak to komora w kształcie torusa stosowana w badaniach nad syntezą, w których plazma jest podgrzewana w zamkniętym obszarze utworzonym z pól magnetycznych. Nazwa pochodzi z języka rosyjskiego od słów toroidalnaja kamiera s magnitnoj katuszkoj (toroidalna komora z cewką magnetyczną). – Przep. tłum.

[20] Gary Taubes, „Bad Science: The Short Life and Weird Times of Cold Fusion” („Zła nauka – krótki żywot cudacznego okresu zimnej syntezy”), Random House, Nowy Jork, 1993.

[21] Gary Taubes, „Cold Fusion Conundrum at Texas A&M” („Rebus zimnej syntezy w Texas A&M”), „Science”, 248:1299–1304, 15

czerwca 1990.

[22] John Bockris, „Science”, 249:463, 3 sierpnia 1990.

[23] Charles Platt, „What If Cold Fusion Is Real?” („A co jeśli zimna synteza jest możliwa?”), „Wired”, 6(11), listopad 1998.

[24] Przedrukowana w „Infinite Energy”, 6(32):19, lipiec-sierpień 2000.

[25] Eugene F. Mallove, „The Triumph of Alchemy: Professor John Bockris and the Transmutation Crisis at Texas A&M” („Tryumf alchemii – profesor John Bockris i kryzys transmutacji na uniwersytecie Texas A&B”), „Infinite Energy”, 6(32), lipiec-sierpień 2000.

[26] Ostracyzm, inaczej sąd skorupkowy, procedura polityczna wprowadzona w Atenach na początku V wieku p.n.e. w celu zapobieżenia próbom obalenia ustroju. Obywatele Aten corocznie odpowiadali na pytanie, czy jest wśród nich ktoś, kogo działalność zagraża istnieniu demokracji. Głosowanie polegało na napisaniu imienia kandydata na glinianej skorupce – ostrakonie (stąd nazwa procedury). Wskazany przez większość głosujących musiał na 10 lat opuścić Ateny, przy czym nie tracił majątku. Po powrocie stawał się pełnoprawnym obywatelem. Ofiarami stosowanego w latach 488–417 p.n.e. ostracyzmu byli między innymi Temistokles, Arystydes i Kimon. – Przyp. red.

[27] Charles Platt, „What If...

[28] Y. Iwamura, M. Sakano, T. Itoh, „Elemental Analysis of Pd Complexes: Effects of D₂ Gas Permeation” („Pierwiastkowa analiza związków Pd – wpływ przenikania gazowego D₂”), „Japanese Journal of Applied Physics”, 41:4642–4650, 2002.

[29] T. Higashiyama i inni, „Replication of MHI Transmutation Experiment by D₂ Gas Permeation through Pd Complex”

(„Powtórzenie eksperymentu MHI z transmutacją poprzez wpływ przenikania gazowego D2”), 2003; [Replication of MHI Transmutation Experiment by D2 Gas Permeation through Pd Complex](#).